Rok IIgi. Nr. 23.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę zielonych świątek, dnia 3. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iuliusza, żołnierza i męczennika.

Ieszcze przed rokiem trzysta trzy po Chrystusie, nim cesarz rzymski Dyoklecyan zaczął prześladować Chrześcian, iuż iego pomocnik Galeryusz usiłował swoich żołnierzy zmusić do odstąpienia wiary Iezusa Chrystusa. Tych, ktòrzy się temu opierali, albo z woyska powypychał. albo poznieważał, alboli też pomordować kazał. Do ostatnich należy Święty Iuliusz, który pod bronią osiwiał. Przyprowadzony przed Maksyma, rządzcę Mezyi mnieyszéy (dzisieysza Bulgarya), i od niego zapytany, czyby był istotnie Chrześcianinem, odpowiedział: „Tak, iestem Chrześcianinem, i za co innego się nie wydaię, iak tylko za to, czém iestem w istocie.“ „„Nie wiedziałeś ty o cesarskim ukazie, który nakazuie bogom czynić ofiary?““ rzekł Maksymus. „Wiedziałem,“ odpowiedział Iuliusz, „ale ponieważ iestem Chrześcianinem, nie mogę tego czynić, czego wy żądacie. Nie godzi mi się zaprzeć prawdziwego i żywego Boga, którego czczę.“ Maksymus rzekł: „„I cóżto zaszkodzi, że kadzidło rzucisz na ółtarz i znowu sobie odeydziesz?““ Na to odezwał się sędziwy żołnierz: „Nie godzi mi się przestępować przykazań boskich, a słuchać bezbożnych rozkazów. Iużto dwadzieścia sześć lat temu, iak broń noszę, a nigdy nie zasłużyłem na karę. Nie stawam tu przed sądem iako winowayca. Siedm razy szedłem do boiu, a nikt mnie nie przesadził ani w wierności, ani w męztwie. Mòy wódz nie miał nigdy przyczyny łaiania mnie. Iakżeż ty możesz się spodziewać, że ia, com się w małéy rzeczy wiernym okazał, w nayważnieyszéy stanę się wiarołomcą? W całym przeciągu służby woyskowéy wyznawałem żywego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, i nie poprzestanę tego czynić.“ „„Widzę,““ odezwał się Maksymus, „„że iesteś rozsądnym i dziarskim człowiekiem; day się więc namówić do uczynienia ofiary bogom! Ieżeli ty to sobie masz za grzech, to niech on na mnie spadnie. Dla tego cię przymuszam, żeby się nie zdawało, że ty to z własnéy woli czynisz. Potém póydziesz sobie spokoynie do domu, i dostaniesz w nagrodę twoiéy służby ieszcze i pieniędzy; z resztą niczego więcéy po tobie domagać się nie będą.““ Iuliusz odpowiedział: „Nie uczynię ia tego, czego ty żądasz; bo nie chcę grzechu popełnić, przez którybym ściągnął na siebie karę wieczną. Twoie pieniądze i

twoie pochlebstwo, nie zdołaią mnie odwieść od Boga moiego. Możesz na mnie, dla moiéy wiary, wyrok naysroższy wydać." „„Ieżeli nie uczynisz ofiary, iak cesarskie prawa nakazuią,"" rzekł Maksym, „„to cię ściąć każę."" Święty Iuliusz odpowiedział: „Błogi dla mnie ogłosiłeś wyrok. Zaklinam cię na pomyślność cesarza, wypełniy go, a zaspokoisz naygorętsze pragnienie moie śmierci męczeńskiéy." „„Ieżeli myśli twoiéy nie zmienisz,"" odpowiedział Maksymus, „„i nie będziesz ofiarował bogom, to się wypełni twoie życzenie."" Iuliusz rzekł: „Podziękuię ci, ieżeli to uczynisz." Ów zaś na to: „„Ty pragniesz śmierci, bo myślisz, że to dla ciebie rzecz chwalebna."" „Tak iest," odpowiedział Iuliusz, „ieżeli iéy godnym będę, osiągnę chwałę wieczną." Maksymus odpowiedział: „„Życzę ci, abyś życie swoie za oyczyznę i prawa poświęcił; przez to zasłużysz sobie na nieśmiertelną sławę."" Iuliusz na to: „Tak iest, ia cierpię to za boskie prawa." „„Tak, za prawa,"" rzekł Maksym, „„które wam ukrzyżowany i umarły dał! Widzisz, iak głupio sobie postępuiesz, że więcéy cenisz umarłego, aniżeli cesarza żyiącego."" Iuliusz mu odpowiedział: „Umarł on (Iezus Chrystus) za grzechy nasze, aby nam dał życie wieczne! On iest Bogiem i nim zostanie na wieki! Kto Go wyznawa, żyć będzie wiecznie, a kto Iego się zaprze, na tego wieczna spadnie kara." Maksymus rzekł: „„Żal mi ciebie, i dla tego radzę ci, czyń bogom ofiary i pozostań z nami."" Na co Iuliusz: „Gdybym z wami żył, byłbym umarły; a ieżeli umrę, żyć będę!" „„Usłuchay mnie i ofiaruy,"" rzekł Maksym, „„abym nie był zmuszony kazać cię zabić, iakem ci zagroził."" „Otom ci ia to często prosił Boga," odpowiedział Iuliusz, „aby mi pozwolił męczeńską umrzeć śmiercią." „„To więc wolisz raczéy umierać, aniżeli żyć?"" zapytał Maksym. „Chcę na chwilę umrzeć," odpowiedział śronem siwizny okryty woiak, „abym żył wiecznie." — Wydał nakoniec Maksymus wyrok, aby go ścięto. Iak tylko Iuliusz na mieysce śmierci przyszedł, całowali go wszyscy, a on tak mówił do nich: „niechay każdy dobrze się nad tém zastanowi, iak mnie całuie," chcąc przez to pokazać, że śmierć wszelkie związki rozrywa, które się nie zasadzaią na prawdziwéy, świętéy miłości, na miłości bliźniego, któréy podstawą iest sam Bóg. Hezychiusz, inny żołnierz, także Chrześcianin, który iuż był pod straż oddany, i tylko mu pozwolono przystąpić do Iuliusza, z uszanowania ku niemu, rzekł do niego: „Zaklinam cię Iuliuszu! spełniy z radością twoie przedsięwzięcie i odbierz koronę, którą Pan swoim wyznawcom przyobiecał; pamiętay na mnie, bo i ia nie długo póydę za tobą. Pozdrów odemnie Pazykrota i Walencyusza, sług boskich, którzy, iako chwalebni wyznawcy, uprzedzili nas do Pana." Iuliusz ucałował Hezychiusza, i rzekł: „Bracie! przybyway za mną! Ci, których mi pozdrowić każesz, iuż twoie zlecenie usłyszeli." Co rzekłszy, zawiązał sobie oczy, podał szyię katowi, i rzekł: „Panie Iezu Chryste, dla którego imienia to cierpię, racz mego ducha przyłączyć do twoich świętych." Co gdy wyrzekł, ściętym został.

Z przykładu tego świętego żołnierza, uczcie się wszyscy stałości w wierze, zwłaszcza wy, co idąc do woyska, wystawieni iesteście na niezliczone zgorszenia i osłabienie w wierze. On mię-

dzy Poganami do ostatniego tchu wyznawał Iezusa. Idźcie i czyńcie podobnie!

GOSPODARSTWO.

Szczęście rólnika.

Mieszczanin Maciéy wyszedł razu pewnego do pobliskiéy wsi, aby odwiedzić przyiaciela, sołtysa Woyciecha: powracaiąc, gdy widział zbliżaiącą się burzę, szukał schronienia w niepozorném mieszkaniu kmiotka. Deszcz rzęsisty padał iuż długo, wszystko dążyło pod dachy, gdy właściciel chatki, poczciwy Bartłomiéy, wszedł przemokły, wraz z swym synem Wachem, za próg, a pochwaliwszy Pana Boga zwyczaiem oyców, usiadł za stołem obok mieszczanina, ocieraiąc pot z oranego zmarszczkami czoła. Mieszczanin przypatrywał się znużonemu staruszkowi, i w te do niego odezwał się słowa:

Maciéy. Ach, iakże dziękuię Panu Bogu, iż nie iestem rólnikiem! w takiéy pogodzie orać lub pracować w roli, musi to być nieznośną plagą! a iakżeto często panuią teraz niepogody!

Bartłomiéy. Praca nie iest plagą, móy panie: pogodę, iako i deszcz, zséła nam Pan Bóg, a równie dni piękne, iako i niepogody, są nam pożyteczne.

M. Prawda; aleć gdy deszcz was zmoczy, łatwo się możecie choroby nabawić.

B. Co zmoczy, to prawda, lecz z tego nie choruiemy; przyzwyczaienie sprawia, iż nam deszcz nie szkodzi.

M. Tak, ale nim się to człowiek do tego przyzwyczai — — —

B. Z młodości nie znamy tych wygód, co ludzie u was w mieście. Matka, na utrzymanie siebie i dziecięcia zmuszona u nas pracować, rychło hartuie miękkie ciałko iego; pokarm bez wyboru, zbyt lekka odzież, upał słoneczny lub zimno, przyzwyczaiaią wcześnie dzieci nasze do znoszenia niewygód; gdy matki wasze ochraniaią niemowlę od wpływu powietrza, pilnie chowaią w cieple, a potém ów więzień kiedykolwiek wypuszczony na wolność, nie może znieść bezkarnie tak nagléy odmiany. Praca wzmacnia siły człowieka, a przysłowie mówi: praca rozgrzewa.

M. I my mieszczanie pracuiemy.

B. Prawda, móy panie! i wasze prace są pożyteczne; lecz nasze są nadto rozweselaiące. Ieśli chcecie słuchać śpiewaiącego słowika, musicie go karmić i pielęgnować: my przysłuchuiemy się śpiewom tysiąców pod piękném niebem. Przy zatrudnieniach i rzemiosłach waszych musicie siedzieć w zamkniętych izbach, w zepsutém powietrzu, które zły wpływ ma na zdrowie człowieka: a wielu nawet z was oddaie się pracom, które siły zbyt nadwerężaią i skracaią życie; my pracuiemy na świeżém powietrzu, pod gołém niebem, na kwiatami posianych polach, przyiemnych oku i rozweselaiących serce. Ziemia kraiana w skiby ręką rólnika, krzepi go, wydaiąc zapach przyiemny; a słońce błogie, ogrzewaiące promieńmi swemi całą ziemię, witamy pieśniami naszemi wtedy iuż, gdy mieszczanin w miękkich puchach gnuśnieie.

M. Lecz z ilużto niebezpieczeństwy połączona praca wasza! Gorąca i wilgoć, grady i burze, woyna, zarazy, w iednéy chwili prace wasze zniszczyć mogą; my zaś pracuiemy ciągle, i gdy wiele ludzie potrzebuią, naywięcéy zarabiamy.

B. Prawdać to, aleć potrzeby nasze

są nierównie mnieysze; nie iesteśmy zdolni spotrzebować tego, co nam łaskawa daie Opatrzność. Gdy Pan Bóg błogosławi polom naszym, przy dobrym rządzie, może gospodarz z spokoynym umysłem klęski i nieurodzaie rzadkie znosić, ufaiąc, iż Ten, który na chwilę serce iego zasmucił, przypominaiąc mu potęgę swoią, sprawi mu znowu radość, wynagradzaiąc pracę iego stokrotnie.

M. Od nieszczęścia i przygód, które was spotykaią, iesteśmy wolni; mamy rozmaite sposoby, chroniące od nich; mamy pomoc w każdéy chwili w chorobach; wychowuiemy lepiéy dzieci nasze; rozrywki rozmaite uprzyiemniaią nam wolne chwile. Kościoły nasze wspaniałe wzbudzaią i utrzymuią w nas ducha pobożności, domy nasze lepsze, ogrody pięknieysze, a odzież wygodnieysza i stósownieysza do pór roku, niż wasza.

B. Kochany panie! prawda, ubóstwo nasze nie wzbudza w nikim zazdrości; ieśli nam krzywdę kto wyrządzi, prawo, pod którém równie iak wy stoimy, broni i bierze nas w opiekę przeciw ciemiężcy. Choroby są u nas rzadsze, bo mniéy znamy zbytków. Dzieci nasze wychowuiemy łatwiéy i z mnieyszym kosztem; pilność i zdrowe członki, są dla nich naylepszém wianem. Pan Bóg nie patrzy na powierzchowność, ale na serce człowieka; wysłuchuie on prośby nasze równie w naszych skromnych kościołach, iak w waszych ogromnych budowlach; przy każdéy nadto pracy śpiewamy pieśni na chwałę iego. Chaty nasze, mniéy okazałe, chronią nas od burz, wichrów i zimna, a ogrody dostarczaią dostatecznego pokarmu; suknie nasze i sprzęty, bez przepychu niepotrzebnego, nie czynią nas ubogimi.

M. Mówcie, co chcecie, kochany Bartłomieiu; iabym iednak nie chciał być wieśniakiem.

B. Miasto ma swoie zalety, lecz ma także i wioska swoie. Dobrze iest, gdy każdy stanowisko to, na którém go Opatrzność postawiła, miłuie. Nie pogardzam ia bynaymniéy miastem, lecz tylko chciałem pokazać, iż i wieśniak może być szczęśliwym, ieśli na położeniu swoiém przestaie.

ZDANIA MORALNE.

Kto za dobre uczynki żąda chwalby ludzkiéy, ten za bezcen perły przedaie.

Pan Bóg, powiada Święty Augustyn, raz nas obdarza zdrowiem, drugi raz zséła na nas chorobę. Ieźli zaś słodką iest dla nas wola boska, gdy iesteśmy zdrowymi; a gdy zachoruiemy, gorzką: wtedy serce nasze nie iest takiém, iakiém być powinno, nie iest proste, a to dla tego, bo nie stósuiemy naszéy woli do woli boskiéy, tylko chcemy wolą boską do naszéy zastósować. Stósuymy więc naszę wolą do woli boskiéy, a nie żądaymy tego, aby wola boska do naszéy się zastósowała; a wtenczas serce nasze będzie, iak być powinno, będzie proste.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. *Borowicz.*)